

SZTANDAR CHŁOPSKI

Rok I.

Warszawa, dnia 22 listopada 1936 r.

Nr. 9.

Organ Komitetu Wykonawczego Działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego

Wychodzi na każdą niedzielę pod redakcją ANDRZEJA WALERONA i HENRYKA WYRZYKOWSKIEGO

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, Warecka Nr. 11 m. 25. Telefon 5-87-61.

Wielki Dzień, zwiastujący Nowe Czasy

W ubiegłym tygodniu Warszawa była świadkiem wielkiej uroczystości, a jak mówią znawcy, tak wielkiej, jakiej jeszcze dotąd historia Polski nie notowała.

Na olbrzymich błoniach mokotowskich, a później przez ulice Warszawy defilowały chorągwie wszystkich pułków naszej armji. Na długości jednej mili rozciągnęły swój pochód warczące motory samochodów pancernych, tanków i innych zmotoryzowanych oddziałów.

Cała cywilna Warszawa przybyła na miejsce tej największej bodaj dotąd rewji wojskowej. I to nie tylko Warszawa. Nadzwyczajne pociągi wyrzucały co kilka minut na warszawskie dworce tysiące przyjezdnych ze wszystkich stron Polski. Przybyli również przedstawiciele państw obcych i generałowie zagraniczni.

Ci z czytelników, którzy śledzili wydarzenia tego Wielkiego Dnia przez fale radiowe, mieli tylko w małej części obraz tej wielkiej uroczystości. Naprawdę trudno jest oddać to piórem, czego byliśmy świadkami.

W dniu tym wszyscy Polacy święcili 18-lecie krwawych walk i zmagani wojennych tych wszystkich, którzy poszli w krwawy bój o Wolną Polskę.

To był jeden powód tej wspaniałej i podniosłej uroczystości. Drugi nie mniej ważny, a dla chłopów będący Dniem Wielkim, to wręczenie Chłopskiemu Synowi Śmigłemu-Rydzowi, hetmańskiej buławy, by jako Drugi Polski Marszałek prowadził nie tylko Armję do boju, ale Naród cały do lepszej Przyszłości.

W dniu tym przed Wodzem Naczelnym, z chłopskiej krwi się wywodzącym, salutowała nie tylko armja, ale przedstawiciele wszystkich warstw i stanów, składając mu gorące gratulacje i wyra-

żając gotowość wkroczenia na nową drogę przyszłości, którą On Polsce wskaże.

Odbierając buławę z rąk P. Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałek Śmigły oświadczył, iż biorąc na siebie Wielką Rolę wobec Narodu, zapewnia Mu „czystość swych zamierzeń” i „rzetelność wysiłków”.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że Wódz tak czysty i nieskazitelny, jakim jest Marszałek Śmigły, nie potrzebował dawać zapewnień, bo zapewnieniem jego rzetelnych wysiłków jest cała jego przeszłość, praca i walka dla Polski od lat najmłodszych, — tem niemniej jednak, oświadczenie, które z ust nowego Marszałka Polski usłyszeliśmy, ma wielką wagę, gdyż podkreśla ono jeszcze raz, iż Wódz Narodu szedł będzie zdecydowanie po drodze sprawiedliwości społecznej, po drodze „podciągania Polski wzwyż”, przez zapewnienie w niej znośnego bytu warstwom dotąd uciskanym.

Tak więc wytworzyła się obecnie w Polsce nowa sytuacja polityczna. Na czele całego Narodu stanął Marszałek Śmigły-Rydz. Nie był On nigdy i nie jest dziś przewodcą tej czy innej grupy, czy partji, jest czemś znacznie więcej. A co najważniejsze, pozycja ta została Mu przyznana przez wszystkich bez wyjątku. Z tą tylko różnicą, że jedni otwarcie i szczerze to wypowiedzieli i wypowiadają, zaś nieliczni zawiedzeni w swoich własnych ambicjach, w milczeniu tylko pozostają. Niema zaś nikogo, dosłownie nikogo — to trzeba wyraźnie podkreślić — ktoby otwarcie przeciwko tej pozycji Wodza Narodu zaprotestował.

Druga prawda, która z tej pierwszej wynika i którą też trzeba dziś jasno i

wyraźnie wypowiedzieć, to ta, że znika dziś z powierzchni tak zwana sanacja. Wszyscy sobie z tego zdają sprawę. Niema już dziś tej organizacji. Pozostali ludzie. Są dalej konserwatyści, są chłopci, jest rzesza robotnicza, pozostała nadal ta sama biurokracja, istnieje „Le-wjatan”, czy drobne kupiectwo i mieszczaństwo, ale raz jeszcze podkreślamy podział na sanację i opozycję już się zatracą. Dowodem tego niech będą fakty, iż obszarnicy, którzy do niedawna byli najbardziej „prorządowi”, zaczynają z wściekłą furją napadać na rząd za przystąpienie do przymusowej parcelacji. P. Moraczewski również do niedawna wielki „sanator” i prorządowiec, toczy obecnie wielką kampanję przeciwko polityce ministra Beka.

Sanacyjne do niedawna pismo „Naród i Państwo” organ t.zw. naprawiaczy, wylewa teraz kubły pomyj na „sanatora” Mackiewicza z Wilna i zresztą na rację. W rezultacie doszło już do kilku procesów sądowych między tymi „sanatorami”.

Te kilka faktów podajemy na dowód, że t. zw. sanacja jest już dzisiaj strachem na wróble, które stale wystawiają piastowcy i endecy w swoich gazetach.

Co więc w tej nowej sytuacji mają robić chłopci? Oto pytanie, które dziś coraz częściej słyszy się na wsi. Odpowiedź jest jedna i jedyna. Nie wolno chłopcom popełniać dziś błędów, jakie robiły w przeszłości wszystkie stronnictwa wiejskie. Tembardziej, że rząd dzisiejszy opiera się na autorytecie Wodza Naczelnego, który niedawno temu wsiadł na chłopski wóz, aby razem z chłopami uczcić pamięć chłopskiego bohatera, a przed którym to wodzem, jak na wstępie pisaliśmy, defilowało kilka dni temu ca-

le Społeczeństwo Polskie. Nie wolno nam znów dopuścić do tego, aby o naszych sprawach mieli decydować tacy „prorządowcy“, którzy zawsze doczepiają się tam, gdzie widzą osobiste korzyści.

Niech Wódz Naczelny będzie również naszym Chłopskim Wodzem, niech Marszałek Śmigły, oprócz dywizyj bojowych ma również do dyspozycji całą

dwudziestomilionową armję chłopską, gotową zawsze i wszędzie iść za jego wskazaniami.

Wtedy i sprawy chłopskie inaczej będą wyglądać. Tego i Marszałkowi, i sobie życzyć musimy, wspominając ten Wielki Dzień, zapowiadający Nowe Czasy, a który niedawno obchodziliśmy.

Tomasz Grunt.

O prywatnej i państwowej demokracji

Polityczne życie zbiorowe, jego proces, objawy są podobne do życia pojedynczego człowieka. Każdy człowiek przechodzi młodość, następnie wiek dojrzały, kiedy jest w pełni sił, a później powoli zaczyna chylić się ku starości—i wtedy wyraźnie wychodzą na wierzch wszystkie jego organiczne wady. Tak też jest i w życiu politycznym. Instytucje i ustroje polityczne gdy są wprowadzane, przez wielu są witane z radością tak, jak zawsze z radością patrzymy i przyjmujemy młodzież. Instytucje i polityczne ustroje żyją, rozwijają się, ale następnie i one zaczynają się starzeć i ku upadkowi zmierzać. Wtedy wyraźnie wychodzą na wierzch wszelkie wady, jakie w ich organizmie tkwiły.

Tak jest i z demokracją. W wiekach średnich panował i rządził król, lub możnowładztwo, czyli arystokracja. Masy pracujące były w poddaństwie. Ten sposób rządzenia doprowadził do zubożenia gospodarczego, ale jednocześnie spowodował takie uświadomienie mas, iż zrozumiały one, że dla rozwoju ich i państwa jest konieczne przełamanie i rozerwanie tego pierścienia rządów królewsko-magnackich i wypuszczenie pańszczyźnianych mas z pańszczyźnianego więzienia na swobodę pracy. Ta swobodna i wolna praca dawała lepsze wyniki, niżli pańszczyźniana niewola. I pracowało się lepiej i pasorzyt

w postaci arystokracji też odpadł, bo po skasowaniu pańszczyzny nie trzeba im było ani dawać darmowej robocizny, ani danin w naturze.

Gdy to masy pracujące (w miastach i na wsi) zrozumiały, podjęły one walkę z monarchją i arystokracją o wolność i władzę. A któż to organizował te masy do walki? Ludzie ideowi, ale jednocześnie prywatni. Oswobodzone z pod pańszczyźnianej zwierzchności masy pracujące miast i wsi weszły w ten sposób w bezpośrednią styczność z państwem; przedtem były one poddane panom, teraz stały się bezpośrednimi obywatelami państwa. I znów pod przewodem ideowych, ale prywatnych jednostek, rozpoczęły te masy walkę, aby w państwie mieć udział w rządach. W ten sposób warunki na organizowanie mas przez osoby prywatne stawały się coraz lepsze, a organizatorzy tych mas spełniali funkcje pożyteczne.

Do walki politycznej mas pracujących o udział w rządach była przywiązana duża nadzieja. Sama walka i jej organizatorzy byli otoczeni sympatją i współczuciem mas. To była młodość demokracji—demokracji, której przewodzili na ochotnika ludzie prywatni, czyli tak zwanej demokracji prywatnej.

Z biegiem czasu masy pracujące, zwłaszcza robotnicy, stopniowo zaczęły zdoby-

wać coraz większy udział w rządach i coraz większe zdobycze gospodarcze. Powstał wszędzie wielki przemysł fabryczny, rozbudowały się wielkie miasta, zorganizowano doskonałą komunikację oraz wielki handel międzynarodowy. Ceny na produkty rolne też poszły do góry. Krótko: miasta rosły jak na drożdżach, robotnicy mieli znośne płace, a chłopci dobre ceny na produkty rolne. Właściciele fabryk też mieli świetne zyski. Wszyscy byli z tego ustroju zadowoleni i uważali go nawet za doskonały. To był okres męskości i pełni sił ustroju społecznego, który nazywam ustrojem demokracji prywatnej.

Ale zaczęły się wkrótce okazywać i pewne objawy chorobliwe, czyli jakby pierwsze jaskółki zbliżającej się starości.

A więc: jeżeli była wolność dla biednych, toć także była wolność i dla bogatych; jeżeli była wolność dla ciemnych, toć tymbardziej była ona i dla wykształconych. Gdy była wolność do walki z wyzyskiem, toć była też i wolność wyzyskiwania. Gdy robotnicy mieli wolność do organizowania się i walki z kapitalistami, to także wolność mieli i kapitaliści. Czyli wolność do dobrego, ale i do złego. Rola państwa ograniczała się tylko do utrzymywania spokoju i porządku. Tę okoliczność wyzyskali właściciele fabryk. Sprzyjała ona bardzo rozwojowi prywatnego przemysłu fabrycznego (obok demokracji prywatnej). Wielki prywatny przemysł fabryczny urósł w wielką potęgę, a z nim i wszelkiego rodzaju kapitaliści. I rozpoczęła się wielka walka klasy robotniczej z klasą kapitalistów o sprawy materialne i o władzę. A chłopci? Chłopci zajmowali (i zajmują dotychczas) stanowisko w środku.

Z początku na czele ruchu robotniczego szli socjaliści rzucając hasło dyktatury proletariatu, ale obecnie robotnicy w tej walce ulegają wpływom komunistów, gdyż ci bardziej zdecydowanie o ową robotniczą dyktaturę walczą. Wreszcie doszło do tego, że i socjaliści ulegli wpływom komunizmu, czego wyraźnym objawem jest tworzenie we wszystkich krajach tak zwanych frontów ludowych, składających się z socjalistów i komunistów. A i u nas w Polsce na ostatnim Kongresie P.P.S. przypomniano

OPOWIADANIE

ORACZ

Ciężką opończą ciemna noc nieubłaganie otuliła miasto, migocące milionami światel. Deszcz jesienny dzwoni monotennie po czarnych prostokątach szyb, twardo odcinających się od białego tła murów, — rozbija się tysiącami kropel na lśniącem w potokach elektrycznego światła asfalcie, — brzęczy jęklonie po blaszanych dachach. Wyciągnięte czarne pasma lakierowanych pudeł samochodów zamaryły w wyczekującym bezruchu. Gdzieś tam rzadki przechodeń przemykał się szybko obok smętnie ociekających deszczem kamienic, po beznadziejnie pustej, szarej ulicy. Szczelnie otulony peleryną policjant przysulił się w zacisznym kącie gościnnej bramy...

Roman opuścił rzęsiście oświetloną i buchającą gwarem zmieszanych głosów kawiarnię i znalazł się na milczącej uli-

cy. Rozejrzał się dokoła i nie spostrzegł nic prócz własnego cienia.

Zastanowił się chwilę dokąd iść. Do domu wracać było stanowczo wcześniej i nie miał również ochoty iść między ludzi. Postawił więc wysoko kołnierz palta i człapiąc kaloszami, skreślił w bocznej uliczce, kierując swe kroki ku brzegom wiślanym.

Szedł sam. Zapalił papierosa i otoczył obłokiem dymu coraz bardziej przyniatające go, bezlitosne, złe nastroje.

Jesienny wiatr miotał po pustej alei kłębowa rozmokłych liści, dzwonił żałośnie po drutach telefonów i anten.

Nuda... pustka... zniechęcenie...

Samochód przejechał obok. W dali milknie łoskot motoru. Na ulicy zostaje ta sama jałowość i nuda, a wśród niej człowiek, który wyszedł bez celu...

Nad urwistym brzegiem Wisły, o nadbrzeżną wierzbę płaczącą oparty, stoi Roman. U stóp szumią groźnie czarne, połyskliwe fale... wiatr jesienny w łozach

wyje i zawodzi... W dali jaśnieje stolica.

Wspomina.

W cichej, starej, pod strzechą słomianą, zczerniałą od wichrów i śniegów, w malowniczej wiosce nadwiślańskiej ujrzał światło dzienne. Rzewne piosenki nad kołyską śpiewała mu matka, wzrok pieściły mu cudne krajobrazy, duszę kołysały niezgłębione aromaty pól. Ojciec w pocie czoła przy pługu zgarbiony się krzątał — na rodliwej, czarnej, prosowickiej ziemi.

Roman rysował znakomicie, — i z pińczowskiego gimnazjum wyniosłszy garść wiedzy, dużo dobrych chęci i wzrastający talent malarski, na akademii sztuk pięknych wielką zapobiegliwością zdobył technikę, wprawę i drogę do sławy.

Obrazy jego pełne były zapachów pól, łąk i borów żywicznych, pełne pracy braci chłopów, zapamiętałej twórczej na chlewnych łąkach, — pełne uroku i czaru życia wsi polskiej, jedynej w swem cudownym kolorystyce piękna i barw — pełne życia prostego, które tchnie mocą,

sobie o tem hasle i przyjęto uchwałę, by walczyć o dyktaturę robotniczą w Polsce.

To hasło obiecuje robotnikom raj. Ono mówi, że robotnicy (proletariat) powinni być jedynymi panami w państwie i że majątki wszystkich bez wyjątku innych obywateli państwa, a więc i chłopska ziemia, mają być odebrane i przekazane na własność państwa, **którym mają rządzić tylko robotnicy**. Wynika z tego, że robotnicy mają się stać jakby jakąś **nową arystokracją rządzącą**, a inne klasy posiadające jakiegokolwiek majątki, a więc i chłopi—gospodarze, mają być **zniszczone**. Nic przeto dziwnego, że to hasło dyktatury proletariatu i komunizmu znajduje pomiędzy wielu robotnikami posłuch.

Propagandę komunistyczną bardzo ułatwia to, iż kapitaliści umieli zorganizować produkcję towarów i nagromadzić olbrzymie bogactwa, ale zgoła są niezdolni do zorganizowania choć w przybliżeniu sprawiedliwego korzystania przez wszystkich obywateli z tych bogactw. Jest więc tak, że kapitaliści posiadają miliony, a najszerze masy nie mają częstokroć na kawałek chleba. Jednostki mają bardzo dużo, a miliony z głodu zdychają. Widzi się ciekawe zjawisko, że im więcej jest wyprodukowanych towarów, leżących na składach, tym większe bezrobocie, a masy ludowe tych towarów nie mają za co nabyć. Im maszyny są doskonalsze i im więcej bogactw wyrobują, tym więcej bezrobotnych i tym większa nędza wśród szerokich mas. Jest jasne, że taki stan rzeczy pcha robotników w objęcia komunizmu. Bojąc się komunistycznego przewrotu, kapitaliści organizują swoją siłę, prowadzą walkę z komunizmem, walcząc jednocześnie o utrzymanie kapitalistycznej dyktatury i niewolniczej uległości wygłodzonych robotników. A że kapitaliści mają więcej pieniędzy, przeto mają też w obecnym ustroju prywatnej demokracji więcej szans i widoków na zwycięstwo. A zatem ujemna strona ustroju demokracji prywatnej jest następująca. Demokracja prywatna doprowadza społeczeństwo do rozbicia na dwa śmiertelnie wrogie sobie obozy: prawicę kapitalistyczną i lewicę komunistyczną. W ustroju

demokracji prywatnej takie rozbieżności czy później musi doprowadzić do rewolucji, czyli wojny domowej, bo żadna z tych dwóch stron nie może się pogodzić z drugą i każda dąży do wyłączenia drugiej.

A chłopi? Chłopi są znów w środku. Jeśli polityka ich będzie nieumiejętna, to doczekają się tego, że jedni chłopi, ci posiadający jakieś gospodarstwo przyłgną do prawicy i będą jej żandarmami, a drudzy—biedniejsi, którym będzie się zdawało, że na komunizmie niewiele stracą, przesuną się ku komunistom i będą im pomagali. Wtedy musi nastąpić zagłada samodzielnej polityki chłopskiej. Takie rozdzielenie widzimy już nawet dziś w szeregach tych ludowców, którzy przez konserwatyzm w myśleniu jeszcze w stronnictwie ludowym pozostali. Toć i tam jedni ciągną ku frontowi ludowemu (ku P.P.S. i komunizmowi), a drudzy (piastowcy) ku endecji. Jakież z tego wyjście? Proste. Trzeba aby, wszyscy chłopi bez względu na liczbę posiadanych morgów utworzyli wielki polityczny środek, wbili się klinem pomiędzy kapitalizm i komunizm, i w ten sposób do wojny domowej nie dopuścili.

Ale jest w państwie jeszcze jeden czynnik, który z natury rzeczy, takiemu rozbiciu się społeczeństwa na dwa wrogie obozy musi się przeciwstawić. Tym czynnikiem jest wszędzie wojsko. Założenia, z których powstało wszędzie wojsko, jego charakter, i zadanie, to obrona jedności i całości narodu. Widzimy przeto, że w tych sprawach powołanie armji, jej duch, a nawet i interes jest taki sam, jaki szerokich rzesz chłopskich. To też jest przyczyną, a nie co innego, że my, ludowcy z byłego Stronnictwa Chłopskiego, jasno i wyraźnie głosimy hasło, aby polityka ludowa była prowadzona w oparciu o wojsko, zwłaszcza, że Wodzem Naczelnym naszego wojska jest człowiek tej miary, co Marszałek Śmigły-Rydz, z pochodzenia swego chłop.

Przeto aby nie dopuścić do rozbicia narodu na dwa narody (prawy i lewy) i aby nazawsze ugasić zarzewie wojny domowej, **należy demokrację prywatną przekształcić na demokrację państwową, a kapitalizm prywatny stopniowo**

zamienić na kapitalizm państwowy. Zatem te funkcje gospodarcze, które dotąd pełnili prywatni kapitaliści, musi stopniowo brać do swych rąk państwo, a te funkcje polityczne, które dotąd pełnili prywatni organizatorzy mas i różni partyjni przewodcy, czyli inaczej mówiąc prywatni przedsiębiorcy polityczni, **muszą być również przejęte przez państwo**.

Państwo posiadając fabryki, musi tak zorganizować podział wytworzonych dóbr, aby wszyscy co pracują byli syci i ubrani i aby nie było bezrobotnych.

Gdy państwo będzie właścicielem fabryk i kopalń, i gdy **państwo będzie mieć w rękach organizację mas pracujących**, i gdy masy pracujące będą miały chleb, komunizm zgoła nie znajdzie u robotników posłuchu, a wojny domowej wtedy być nie może, boć z kimżeby syci i zadowoleni robotnicy walczyli, gdy nawet nie będzie prywatnych właścicieli fabryk.

Zaciekle walki klas ustaną, a naród pod względem gospodarczym i politycznym będzie bardziej jednolity.

Czy chłopi się mają bać takiego upaństwowienia prywatnej demokracji i prywatnych fabryk? Nie.

Przecież dla chłopów będzie to lepsze niż dyktatura prywatnego kapitału lub komunistyczna dyktatura proletariatu. I jedna i druga strona — toć to przeciw wrogowie chłopów. A państwo, w którym chłopi stanowią olbrzymią większość nie może być nigdy wrogiem chłopów. Chłopi stanowią 70 procent narodu. Chłopi są podstawą armji, czyli krótko mówiąc nasza armja jest chłopska. Państwo Polskie ma wroga na zachodzie i na wschodzie. Państwo Polskie musi o chłopów dbać, bo to jest najgłówniejsza jego siła. Mając przeto do wyboru albo dyktaturę kapitału prywatnego, lub też dyktaturę komunizmu, wybieramy własne chłopskie Państwo Polskie i jego chłopską armję, oraz upaństwowienie fabryk i upaństwowienie prywatnej demokracji.

W instytucjach demokratycznych, organizowanych przez państwo, chłopi muszą zająć takie miejsce, jakie im się podług ich liczebnej siły należy. Trzeba jednak, aby stosunek najszerzych mas chłopskich do naszego państwa uległ gruntownej zmianie. Trzeba, aby chłopi od Państwa Polskiego i jego instytucji nie uciekali. Trzeba, aby do świadomości chłopskiej przenikło głęboko przekonanie, że Państwo Polskie, to ich państwo. Trzeba aby to przekonanie głęboko w dusze chłopskie się wgryzło. Krótko: trzeba najszerze masy chłopskie z państwem scementować, aby i w dalszej rozbudowie potęgi naszego Państwa Polskiego wzięli jaknajwybitniejszy udział, aby pomogli Państwu w przebudowie ustroju prywatno-kapitalistycznego na inny ustrój, bardziej dla mas pracujących sprawiedliwy, aby dopomogli w przebudowie ustroju demokracji prywatnej—na ustrój demokracji państwowej.

A. Waleron.

Trochę dla śmiechu

W wojsku

Wachmistrz Cholewka podchodzi do ułana Przybyły.

— Daliście mojemu koniowi siana?

— Tak jest, panie wachmistrzu!

— A kto to widział?

— A nie mój koń!

enegją i zaparciem się siebie... technie duchem chłopskim, niezmierzonym, mocnym.

A potem...

— Wchłonęło go życie wielkiego miasta, zatracił się w nim i zatracił duszę chłopską, żywą i twórczą.

Sprzeniewierzył się twórczym ideałom z głębin szarego, czystego, chłopskiego serca ku wyżynom się dobywającym, przestał dbać o treść i formę prac, patrzył na pieniądze... Zabijał w sobie stopniowo talent...

Przestał czuć wołanie czarnej, rodnej ziemi...

I kończył się.

Zapomniał dawno o chacie ze słomianą strzechą, o ojcu, matce, — rzucił się w wir lekkiego życia, wstępny bojem zdobył stosunki towarzyskie w bogatych sferach stolicy, skrętnie jednak ukrywając swe chłopskie pochodzenie.

Ale nie czuł się szczęśliwym.—W duszy miał pustkę straszną, gnębiącą, nie-

ustapliwą. Z utratą chłopskiego ducha utracił myśl twórczą...

A tu jak fatum jakieś straszne, nieubłagane zbliża się pojutrze dzień wielkiego międzynarodowego konkursu. Salony wystawy zawalone już obrazami ze wszystkich krańców Europy...

Tylko jego tam niema... I w duszy artysty drga coś i rwie się...

Pije pełną piersią oddech ciemnej, dżdżystej nadwiślańskiej nocy — śni...

Widzi twarz setkami zmarszczek przedwczesnych zoraną, od żaru słońca i wichrów jesiennych spaloną, kark schylony na capigami pługą starego, błyszczącego srebrem w zachodzącym słońcu... Ręce grube, twarde, spracowane, nieugięte... A wokół pola czarne idą w dalekość jakąś złotą, w nieprzejrzany, słońcem jaśniejący świat...

I płaczem wybucha serdecznym, w nadwiślańską ciemną noc...

Marjusz

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

Jedwabnictwo w Polsce

W dzisiejszych krytycznych czasach, jakie przechodzi gospodarstwo wiejskie, winien każdy rolnik zdwoić swe wysiłki w celu podniesienia jego rentowności.

Przekonali się już wszyscy chyba, że niezawsze należy darzyć nieufnością nowe pomysły, nowe idee, nowe źródła dochodu, trzeba tylko umieć rozróżniać takie projekty, które jedynie interes jednostek mają na myśli, od tych, które mają służyć ku podniesieniu dobrobytu całego kraju. Otóż jednym z takich źródeł dochodu w rolnictwie może być hodowla jedwabników i oparty na niej przemysł jedwabniczy. Niektóre narody czerpią z tego źródła tak wielkie dochody, że przewyższają one wszystkie budżetowe dochody naszego Państwa. Mam tu na myśli Japonię, która wywozi jedwabiu za 4 miljardy (4 tysiące milionów) złotych rocznie. W Europie zaś potężne hodowle prowadzi Francja i Włochy, a w ostatnich czasach idą za nimi Niemcy.

Natomiast my w Polsce sprowadzamy rokrocznie z zagranicy jedwabiu za 50 milionów złotych. Jedwab ten z łatwością moglibyśmy wyprodukować u siebie, a nadto jeszcze wywozić sporo zagranicę. Wszak każdy zagon polskiej ziemi, każda jej stopa może nam przynieść złotodajną przędzę jedwabną.

Przejdźmy się po gospodarstwie uważnie, a ze zdziwieniem zobaczymy jak wiele marnujemy ziemi, zobaczymy nasze zachwaszczone łąki, przydrożki, otoczenia podwórza i t. p.

Zakorzenił się u nas z dziada pradziada zwyczaj obsadzania dróg wierzbiną. Wprawdzie sielsko i miło wygląda nasza polska wierzba, a dalej nasza topola nadwiślańska, ale czas już z tem skończyć. Są to drzewa nie tylko bezużyteczne, ale wprost szkodliwe, jako rozsładniki różnych szkodników. Musimy więc zmienić to, co daje nam mały, albo żaden zysk, a nadto hoduje nam szkodniki,—na takie drzewa, które wielki, bardzo wielki zysk nam przyniosą. Do drzew takich należy zaliczyć,

jako najpożyteczniejsze, drzewo morwy białej, która łatwo rośnie wszędzie, na każdym gruncie, nawet najgorszym.

Morwa jest to pięknie ulistwione drzewo, sięgające częstokroć wielkich rozmiarów. Daje się ono obcinać jak wierzba, przynosząc tem rolnikowi gałęzie na opał. Należy do rzędu drzew twardych, daje więc śliczne drzewo porządkowe, twarde jak jesion, a że ma słońc drzewa jasnożółty, jest rozchwytywana przez stolarzy, wydaje bowiem piękne meble. Prócz tego daje obfite i smaczne owoce, jadalne na surowo i w konfiturach. Liście morwy duże i ozdobne, bo fantastycznie ponaciane, są bardzo pożywnym pokarmem dla krów (pożywniejsze od koniczyny i lucerny), podnoszą zawartość tłuszczu w mleku, a przez zadawanie ich kurom podnoszą ich nieśność w dużej mierze. Ale najważniejsze korzyści przynoszą te liście przez to, że służą jako pasza dla gąsienic jedwabników, które snują nici jedwabne.

Gąsienica jedwabnika po wylęgnięciu się z jajeczki jest maleńka, jak połowa mrówki, a żywiona liśćmi morwy wyrasta w ciągu 4 tygodni do 9 cm. Gąsienice takie może każdy wychodować u siebie, o ile tylko posiada liście morwy, gdyż gąsienice te tylko temi liśćmi się żywią. Gdy więc po 4 tygodniach staje się gąsienica dojrzałą, zaczyna budowanie ze swej nici jedwabnej oprędu. Nie taką długości nieraz do 2000 metrów wysnuwa z wewnętrznych gruczołów przez pyszczek. Za takie oprędy zwane też kononami otrzymać możemy 10 złotych za kg. w Centralnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku. To jedno źródło dochodu, a drugie to liście morwy, które sprzedaje się po 50 groszy za 1 kilogram, czyli drożej niż owoce. Zima 1929 r. zniszczyła 12 milionów drzew owocowych, a drzewo morwowe wyszło naogół zwycięzko.

Pomiędzy rosnącymi przy naszych drogach, koło podwórzy i t. p. wierzbami, topolami—należy posadzić drzewa morwy białej, a gdy podrosną, wówczas wyciąć

tamte drzewa stare. Oprócz przydrożków należy obsadzić morwami łąki, opasać rzędami drzew morwowych podwórza i ogrody. Tak zwane nieużytki w polach, kawałki roli niezdatnej do uprawy, obsadzić morwami, drzewami lub krzewami. Cena 1 sztuki sadzonki morwy wynosi 20 groszy.

Jak już wspominałem Polska sprowadza rocznie jedwabiu za 50 milionów złotych. Jest to pieniądz wyrzucony, gdyż kraj nasz ma wszelkie warunki odpowiednie ku temu, aby wywozić jedwab. Wszak w Polsce istnieje obecnie 2.840.000 gospodarstw od 4 do 200 morgów, gdyby więc każdy zasadził 50 sztuk morwy, to Polska po 12 latach mogłaby wywozić zagranicę jedwabiu za 2 miljardy złotych rocznie. Dobrobyt zakwitłby u każdego gospodarza, a w kraju znalazłoby zatrudnienie dziesiątki tysięcy bezrobotnych.

W następnym artykule pomówimy o założeniu Spółdzielni Jedwabniczych.

Piotr Rakowski

syn chłopski z pow. warszawskiego

Uprawa nowego gatunku ziarna

Polscy rolnicy zainteresowali się czynnikiem w Niemczech od 1875 roku próbami wychowania nowego gatunku ziarna, powstałego ze skrzyżowania pszenicy z żytem.

Nowy gatunek zboża osiągnął podobno taki stopień doskonałości, że już w najbliższych latach można będzie uprawiać go w większych rozmiarach. Dziedziczość właściwości nowego ziarna uchodzi za zapewnioną.

Wychowanie nowego gatunku zboża posiada niemałe znaczenie dla Polski z tego względu, że przy uprawie tej krzyżówki wchodzi w rachubę ziemia lżejsze.

Byk spowodował wykoślenie pociągu

Buhaj, który wpadł na tor kolejowy w Wiseton (Kanada), spowodował wykoślenie się pociągu pociągów pośpiesznego. Maszyna i tender wywróciły się; 10 wagonów wyskoczyło z szyn. Maszynista i palacz ponieśli w tej katastrofie śmierć.

Z tygodnia

na tydzień...

„Jasnowidze“ pracują

Jak się tak czasem w niedzielę zjeżdżają na wsi kumoszki, to opowiadają sobie różne rzeczy, najczęściej zaś tematem takich rozmów są rozmaite sny, czy wróżby, jakich wszędzie jest pełno. Jak zaś już przyjdzie zima, a z nią czas na tak zwane „prądkie“, kiedy to w jednej chałupie przy kądzieli siadzie kilka sąsiadek, to już wtedy niema tym opowiadaniom końca. Jedna mówi o strachach, inna jak to jej stary, kiedy „za moskala“ był pod Kijowem, to widział „prawdziwe“ duchy, jeszcze inna przekonuje, że ta stara cyganka, co na jarmarku tam pod bramą koło Jankla zawsze siaduje, to ci wywróżyła, że Maryśka od Pitucha z za lasu będzie mieć dziecko. No i wiecie miała. Inna daje znów jeszcze ciekawsze przykłady i tak pracując przy kądzieli tymi opowiadaniem i plotkami skracają sobie zimowe wieczory.

Oczywiście, że te wszystkie plotki i opowiadania o tych czarach i duchach, te różne wróżby i przepowiednie, jednym uchem się słucha, a drugim wysyła w świat. O tak, dla pogawarki i tyle.

W każdej zaś wsi jest kilka kumoszek, które na tych opowiadaniach i plotkach specjalnie się znają. U nich możesz wszystkiego się dowiedzieć. Wiedzą one, co u sołtysa się jada na obiad, a którą to dziewczuchę ma Franek od Janasa „na oku“, — kiedy będzie deszcz, a kto w mleczarni zostanie prezesem, jednym słowem są to takie „jasnowidzące“ i ciągle plotkujące kobieciska, jak przekupki.

Nie są one jednak dla nikogo szkodliwe, boć tak po prawdzie, to nawet weselej i raźniej jakoś, jak jest o czem przy robotach pogwarzyć i poplotkować.

Nie myślcie jednak, że to tylko na wsi są takie kumoszki, w mieście jest ich jeszcze więcej, a już najwięcej w Warszawie. Tych „jasnowidzących“ kumoszek nie tylko w kciakach, a jeszcze więcej i w portkach, ma Warszawa na kopy. Tylko na odmianę

zajmują się one nie duchami, czy wróżbami o pogodzie, ale polityką. Zamiast przy kądzieli, siadają takie kumoszki, a raczej kumowie przy pięknym stoliku w kawiarni, popijają sobie dobrą kawę i gwarzą.

— „No, jak tam, co słychać?“ — pyta jeden taki kumoter od cioci endecji.

— „Ano, źle“ — odpowiada drugi — „bo te radykały z dawnego Stronnictwa Chłopskiego wydają swoją gazetę „Sztandar Chłopski“, no i idą za Śmigłym. Powiadają, że tylko jego będą słuchać. To nie łatwa będzie z nimi sprawa.“

— „I co tyż kumie gadacie, to już przecie o tym wszyscy wiemy. Ale czy też oni się przypadkiem ze sobą nie pokłócą zanim te wieś zorganizują.“

— „O widzicie kumie, to by było dobre“ — odpowiada trzeci kumoter od pepeesów — „bo inaczej, to źle z nami, bo chłopom te nowe hasła i ta nowa rzetelna robota coraz bardziej się podoba.“

— „No pewnie, że jak będą prezesów wybierać, to już bez kłótni się nie obejdzie“, odpowiedział kum z piastowo-endeckich ga-

CO DZIEJE SIĘ ZAGRANICĄ

Hiszpanja. Wiadomość, którą podaliśmy w zeszłym tygodniu, że Madryt został już całkowicie zdobyty przez wojska powstańcze okazała się nieprawdziwą. Zresztą wszystkie inne gazety podały to samo, nie tylko my. Powstańcy zdobyli tylko 2 mosty na rzece Manzanares, która płynie pod Madrytem jak Wisła pod Warszawą, i przeszli na drugi brzeg. Zdobyli zamek królewski, który leży nad rzeką i teraz od tygodnia toczą się zaciekle walki na ulicach miasta o każdą pięćdziesiątą ziemi, o każdy dom.

Według wszelkich danych, ogólne położenie na froncie madryckim nie uległo żadnym poważniejszym zmianom. Wojska powstańcze odparły wszystkie ataki czerwonych, zwłaszcza na obu flankach, a nawet w niektórych miejscach wyrównały swą linię.

Z pewnych oznak można wnioskować, że powstańcza armia dokonuje poważnych przegrupowań. Donoszą o gromadzeniu się silnych oddziałów powstańczych w rejonie Willaverde na południe od Madrytu. Sądzić więc należy, że gen. Franko chce zadać czerwonomu frontowi trzeci cios z południowego wschodu, aby trwale odciąć drogę od Walencji i okrążyć miasto. Można więc przypuszczać, że zastój w operacjach jest spowodowany temi właśnie ruchami.

Przychodzą też dalsze szczegóły o bitwach lotniczych nad Madrytem. Pierwsza z nich zaczęła się w czwartek rano. Spotkało się 14 samolotów rządowych z taką samą liczbą samolotów powstańczych.

Samoloty powstańcze straciły 5 samolotów myśliwskich i jeden samolot bombardujący, należący do sił powietrznych rządowych. Jeden z samolotów powstańczych powrócił poza swe linie lekko uszkodzony.

W piątek popołudniu eskadra lotnicza powstańców przeleciała nad pozycją czerwonych koło mostu Segovia i obrzuciła ją bombami. Następnie lotnicy powstańczy poszybowali nad Madryt i rzucili

ciężkie bomby na koszary Montana. Po bombardowaniu widać było nad koszarami i całą dzielnicą sąsiednią przez długi czas gęste kłęby dymu. W drodze powrotnej przyszło do bitwy z 20 czerwonymi samolotami, z których 4 zestrzelono.

Gen. Keipo de Llano donosząc o tych walkach lotniczych dodał: ciekawe jest, iż wiadomości nadane wieczorem przez Madryt wspominają o tej samej liczbie straconych samolotów, twierdząc, iż to były nasze samoloty, wówczas, gdy w rzeczywistości były to samoloty rządowe.

Komunikat ostatni madrycki rządowy powiada tylko w ogólnikowych frazesach o ofensywie i zajęciu pewnych punktów nie podając jednak ani szczegółów walk, ani też nazw rzekomo zajętych miejscowości.

Wojska broniące Madrytu nie mają już żywności. Wkrótce pod tym względem sytuacja będzie rozpacziwa.

Gener. Franko oświadczył:

„Pragnęliśmy uczynić wojnę jak najbardziej humanitarną, ale wobec oporu, z jakim spotkaliśmy się, będziemy zmuszeni uciec się do środków, jakie narzuca sytuacja.

„Wkrótce przetniemy dopływ wody do Madrytu. Zobaczymy jak stolica będzie mogła się bronić bez żywności, bez wody, a wkrótce i bez amunicji.

„Z drugiej strony, im gwałtowniejszy będzie opór, tem gwałtowniejszą będzie nasza ofensywa“.

Francja. Cała Francja zajmuje się sprawą ministra spraw wewnętrznych Salengro. Mianowicie jedna z gazet prawicowych zarzuciła ministrowi Salengro, że służąc w wojsku podczas wojny światowej uciekł na rowerze z okopów francuskich na stronę niemiecką. Sprawa ta wywołała wielką awanturę i w Izbie Deputowanych (francuski sejm), posłowie pobili się nawet między sobą z tego powodu, tak że przewodniczący Izby Deputowanych Heriot (to samo co u nas Marszałek Sejmu) musiał przerwać posiedzenie. Po przerwie Heriot wznowił po-

siedzenie, wzywając izbę do zachowania zimnej krwi. Na trybunę wszedł premier Blum i wygłosił obszerne przemówienie w obronie min. Salengro. Mówca odczytał raport porucznika Deru, w którym są przedstawione okoliczności, w jakich Salengro opuścił okopy, by zabrać papiery żołnierza, który padł między obu liniami okopów. Salengro wówczas nie wrócił.

Blum przypomniał, że szef bataljonu i generał brygady nie wtapili wówczas w dobrą wiarę Salengro. Ale mjr. Arnul dowiedział się następnie, iż „chrzestna matka“ Salengro otrzymała od niego list z Niemiec. Na tej podstawie mjr. Arnul złożył raport oskarżający Salengro o dezercję. Sąd wojenny z r. 1916 w Verdun uniewinnił jednakże Salengro.

Stany Zjednoczone Ameryki. Prezydentem Stanów Zjednoczonych został ponownie wybrany Ruzvelt. W Ameryce głosowanie na prezydenta odbywa się inaczej niż działo się to dotychczas u nas. Najpierw wszystkie stany, czyli państwa samodzielnie wewnątrz się rządzące, z których składa się ogólne państwo i dlatego nazywa się Stany Zjednoczone, wybierają elektorów czyli wyborców i ci dopiero zjeżdżają się i wybierają prezydenta. Takich elektorów wybierają w Ameryce około 600. Otóż z pośród tej ogromnej liczby elektorów Ruzvelt ma olbrzymią ilość zwolenników. Tylko 8 elektorów jest mu przeciwnych. Ciekawe jest, że wśród tych 8 przeciwników znajdują się wszyscy elektorzy, wybrani przez rodzinny stan Ruzvelta.

Jak to nikt nie może być prorokiem we własnym domu. Jest to stare przysłowie, ale prawdziwe.

Sowiety. Według doniesień angielskich gazet, w moskwie skradziono tajne plany wojskowe armii czerwonej na wypadek ataku z Zachodu. Gazety te dodają, że idzie w tym wypadku o jedną z najbardziej sensacyjnych afer szpiegowskich.

Kradzieży tajnych aktów wojskowych miała dokonać pewna hrabina rosyjska, która przed niedawnym czasem wstąpiła do służby w G. P. U. pod pseudonimem

zet. — Wiedział to on przecie dobrze jak to niby w zgodzie, a za lby zawsze się brali Rataj z Witosem, jak o przesursz. Obok siedziała kumoszka ze śpiczastą bródką, taka z Narodowej Partji Robotniczej, z tak zwanej (pożal się Boże) „Obrony Ludu“ i myśli sobie: „Toć i w „Sztandarze Chłopskim“ jest dwóch redaktorów, toć nie wytrzymają razem i trza ich pokłócić.“

Poleciała ta kumoszka — w Warszawie nazywają ją „szpicbródką“ — do telefonu i już na drugi dzień czytamy wielki artykuł, że podobno Wyrzykowski ma dostać dobrą posadę i wycofać się od „Sztandaru Chłopskiego“. Zaraz też inna kumoszka, największa w Warszawie pleciucha, co to już zgóry wie dokładnie, kogo brzuch będzie jutro bolał, albo kiedy też król angielski będzie się w posładki drapał, otóż ta pleciucha z „Gońca Warszawskiego“, a za nią i inne zaczęły zaraz grubemi literami drukować w swoich endeckich i pepesowskich gazetach tę wielką nowinę, a głupie warszawiaki dalej kupować te bujdy i płacić za nie po 10 groszy.

Ano niechta. Przecie te kumoszki endec-

kie i pepesowskie muszą z czegoś żyć, pracować przecie ani prząć nie potrafią, więc nic dziwnego, że za te plotki trzeba im płacić, boć przecie z tego żyją. A że i my chłopcy, dobre serca mamy, więc też damy im coś niecoś zarobić. Otóż kochane kumosie, z różnych „Gońców Warszawskich“ i „nie-Gońców“, podajemy Wam wielką nowinę „sensację“, — jaka to ma być ta posada dla Wyrzykowskiego. Słuchajcie! Wyrzykowski zostaje naczelnym dyrektorem wielkiej spółki akcyjnej, której celem będzie skupywanie na kilogramy waszych durnych mózgów. Możecie się więc już od dziś zgłaszać. Płacić będziemy dobrze. A wy przecie tylko na to patrzycie. Wszędzie przecie za tą forszą tak wachacie. Sądźmy więc, że i tą okazją nie wzgardzicie.

A skoro Wam już dobrze życzymy, to przyjmijcie jeszcze jedną radę. „Nigdy nie sądź drugiego według siebie samego.“ A to do Was tak pięknie pasuje...

No, a teraz żarty — chociaż bardzo bliskie prawdy — na stronę. Otóż jest faktem,

że cała prasa i endecka, i socjalistyczna, i te małe piśmidełka piastowe, zajmują się naszą grupą. Jedni chcą z nami walczyć. Drudzy próbują — choć im to nie idzie — wyśmiewać. Inni znowu chcą robić intrygi i „nastawiać“ jednych działaczy na drugich i t. d. i t. d. Czegóż to dowodzi? Tylko jednego: wielki ruch chłopski, który idzie, a którego częścią składową jesteśmy i my, jest solą w oku wszystkich okpiświatów, którzy widzą, że wieś opowiada się za nowym wielkim prądem, któremu i „Sztandar Chłopski“ służy. To ich śmiertelnie boli, to wytrąca ich z równowagi i dlatego wszelkich używają sztuk, aby jakoś nas osłabić. Nie doczekacie się panowie. Chcecie klócić nas wszystkich między sobą przez wasze durne plotki? Kiepska droga. Do niczego Was nie zaprowadzi. Wyrzykowski z Waleronem i z innymi nie od dziś, a od szeregu lat razem pracują i nie wiele ich to obchodzi, co jakiś „szpicbródka“ napisze. Niech więc plotkuje dalej, boć z tych plotek żyje, zdechłoby biedaczysko z głodu, gdyby nie miał o czem plotkować. Świder

Ireny Michajłówny. Została ona aresztowana wraz ze swoim kochankiem, wysokim oficerem w sztabie generalnym armii czerwonej. Kradzież tych tajnych dokumentów nastąpiła rzekomo na zamówienie jednego z mocarstw zagranicznych.

Podróż Ministra Beka do Londynu

Minister spraw Zagranicznych p. Bek odbył niedawno ważną podróż polityczną do Londynu. Był tam przyjęty uroczystość przez króla angielskiego, a także bardzo serdecznie przez angielskiego ministra spraw zagranicznych. Oczywiście powodem tej podróży były ważne sprawy dotyczące polityki zagranicznej. Podróż ta zacieśniła przyjazne stosunki pomiędzy Polską i Anglią. Przyda się to nam, zwłaszcza obecnie, gdy Niemcy gdańscy grożą, że Gdańsk chciałby do Niemiec przyłączyć.

Oświadczenie Prezydium Komitetu Wykonawczego Działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego

Wszyscy Polacy dobrej woli winni uznać Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza za Wodza Narodu i zjednoczyć się pod Jego kierownictwem w celu podniesienia Polski pod względem kulturalnym i gospodarczym, i utrwalenia jej mocarstwowego bytu.

Jeżeli chodzi o wieś i ruch ludowy, to zjazd działaczy b. Stronnictwa Chłopskiego, odbyty d. 23 sierpnia r. b. pierwszy to stwierdził.

To samo stwierdziły Zjazdy Walne „Wyzwolenia” i Agrarnego Stronnictwa Rolniczego (grupa b. pos. Michałkiewicza). To stanowisko podzielili również i działacze grupy ludowej z b. B.B.W.R.

Wierzmy, że uczynią to również wszyscy rozsądni i rozważni działacze wiejscy, a z nimi i najszerze masy chłopskie.

Trzeba zatem zapomnieć o dawnych sposobach prowadzenia pracy politycznej na wsi, polegających głównie na pustym wiecowaniu i politycznym krzykactwie.

Oświadczamy przeto, że dziś główny wysiłek mas chłopskich należy skierować na podniesienie wsi pod względem gospodarczym i oświatowym, i że wszyscy działacze b. Stronnictwa Chłopskiego winni zgodnie stanąć do twórczej pracy wraz z innymi, i zachęcać do niej wszystkich chłopów zgodnie z wezwaniem Marszałka Śmigłego-Rydza.

Strasza katastrofa na kolejce elektrycznej pod Warszawą

W ubiegłym tygodniu na kolejce elektrycznej prowadzącej z Grodziska do Warszawy, pociąg elektryczny wypełniony

po brzegi przez młodzież jadącą do Warszawy do szkół oraz przez urzędników śpieszących do biur, wpadł w całym pędzie koło Szczęśliwic na drugi pociąg stojący na torze. Zderzenie było strasne. Jeden zabity na miejscu, a 3 tak ciężko rannych, że nawet jeżeli wyżyją, to już żadnej pociechy do pracy z nich nie będzie. Prócz tego jest kilku ciężiej rannych i kilkunastu łez.

Winien tej katastrofie jest nie tyle motorniczy, który nie zatrzymał się pomimo czerwonej latarni, a dzisiaj z połamanymi nogami leży w szpitalu, ile zarząd kolei, który przez lekceważenie nie urządził obowiązkowego przystanku właśnie w tym miejscu, gdzie stała się katastrofa i gdzie wszystkie pociągi dla uniknięcia zderzeń winny się zatrzymywać.

Katastrofa lotnicza w Warszawie.

Następnego dnia po katastrofie na kolejce elektrycznej koło Szczęśliwic prawie tuż koło tego miejsca spadł na ziemię wielki dwumotorowy samolot, w którym znajdowało się 4 oficerów, dwóch Polaków i dwóch Rumunów. Samolot spadając zapalił się i oficerowie zginęli na miejscu.

Żydzi i Polak w Papieskiej Akademii Nauk.

Ojciec święty Pius XI wydał „Motu proprio”, w którym ogłasza reformę dotychczasowej Akademii papieskiej.

W skład nowej Akademii, która otrzymała nazwę Papieskiej Akademii Nauk, wchodzi 70 uczonych, mianowanych bezpośrednio przez Ojca świętego. Poza tem członkami Akademii zostają kierownicy: obserwatorium watykańskiego, laboratorium astronomicznego, biblioteki watykańskiej, archiwów sekretnych i muzeum etnologicznego.

Na uwagę zasługuje, że Ojciec święty oświadczył, iż członkami Akademii mogą być mianowani nie tylko uczeni katoliccy, ale i nie-katoliccy, tacy jednak, którzy działalnością swą, ani pismami nie atakowali religii i nie przeczyli zasadom etyki.

Lista członków nowej Akademii obejmuje 32 uczonych włoskich, wśród reszty akademików - cudzoziemców znajduje się kilku Żydów. Między innymi członkiem Akademii mianowany został Polak, ks. biskup Michał Godlewski, profesor historii powszechnej Kościoła na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pierwsze posiedzenie Akademii odbędzie się pod przewodnictwem Ojca świętego w dn. 6 lutego, w rocznicę objęcia przez Piusa XI-go Stolicy Apostolskiej.

Pies uratował od śmierci.

Wójt gm. Kaczory p. Martenko wybrał się z wyżłem do lasu na bażanty. W pewnej chwili pies nastąpiwszy łapą na zerwany przez wiatr przewód elektryczny o wysokim napięciu, padł rażony trupem na miejscu. W ten sposób ocalał p. Martenko, który postępując za psem w odległości kilku zaledwie kroków nie zauważył leżącego pod krzakami śmiertelnie rażącego przewodu.

Opancerzone auto dla króla rumuńskiego.

Dwór rumuński zamówił przed kilkoma miesiącami w jednej z amerykańskich fabryk samochodów specjalny samochód dla króla Karola, który niedawno przejeżdżał przez Budapeszt do Bukaresztu. Towarzyszący temu transportowi inżynier demonstrował wobec przedstawicieli policji i fahowców ów wspaniały wóz 8-cylindrowy, przeznaczony dla sześciu osób. Nowoczesne opływowe linje karoserji opancerzone są kilkumilimetrowej grubości płytą pancerną.

Okna samochodu, przeznaczonego dla króla Karola rumuńskiego, są z zielonawego szkła, odpornego na wszelkie kule. Podczas prób, jakie przeprowadzono z owym autem w Ameryce, usiłowano z 10-centymetrowej odległości strzelać do tych okien z karabinów maszynowych; szyby okien okazały się „nie do zdobycia”. Po obu bokach wozu znajdują się specjalnie urządzenia, które umożliwiają w razie potrzeby strzelanie z wozu w celach samoobrony.

Nowoczesna opływowa karoserja jest nachylona aż po osie kół tak, że widzialna jest tylko połowa kół wozu. Także i gumy wspaniałego samochodu są zabezpieczone od kul; ostrzeliwane podczas prób w Ameryce z odległości 4 m. wykazały one wspaniałą odporność na strzały z karabinów maszynowych.

W Sowietach leczą chorych robotników lekarskimi dla krów

W tych dniach obradował centralny komitet Zw. Zawodowego Robotników Metalurgicznych w Sowietach. Na zebraniu tem wybitny przywódca sowiecki Szvernink wskazywał na całkowite zaniedbanie przez kierowników związków spraw robotniczych.

Mimo obowiązującego postanowienia, iż pracę może otrzymać tylko członek Zw. Zawodowych, w przemyśle metalurgicznym w Sowietach 24.000 robotników nie należy do tych związków. Robotnicy nie chcą należeć do tych związków, które ściągają wysokie składki i wymuszają na swych członkach ciągłą pracę w godzinach nadliczbowych.

Prowadzone przez Zw. Zawodowe domy wypoczynkowe dla robotników — stwierdza Szvernink — zupełnie nie są wykorzystywane przez robotników, a to dlatego, że nie otrzymują oni wcale urlopów. W mieście Ordżonikidze istnieje „dom kultury”, posiadający 300.000 rubli budżetu. Ale z budżetu tego 240.000 rubli idzie na utrzymanie personelu tego domu tak, że w rezultacie niema funduszy na zapewnienie pobytu tam robotnikom.

Sowieckie Zw. zawodowe bynajmniej nie wypełniają swych obowiązków w dziedzinie ochrony zdrowia i bezpieczeństwa pracy. Wskutek tego masa robotników choruje i leczenie ich wymaga wiele pieniędzy. Z drugiej strony brak wykształconych lekarzy powoduje to, iż robotnicy często symulują (udają) choroby. Lekarze sowieccy zupełnie nie posiadają podstawowych wiadomości lekarskich. Gdy zachorowała żona jednego z robotników wręczono mu przepis o pielęgnowaniu chorej... krowy.

I cóż powiedzą w Polsce ci, co tak gwałtownie chcieliby u nas sowiechy zaprowadzić?

30 marynarzy w morzu płonącej nafty.

Na stojącym w Cypam w Holandji przy nadbrzeżu greckim okręcie cysternowym „Petrarkis Nomikos” wydarzył się w sobotę przed południem wybuch. W ciągu paru minut stanął statek w płomieniach. Około trzydziestu ludzi, którzy się w chwili katastrofy znajdowali na okręcie, poniosło śmierć lub odniosło rany. Między ofiarami są także członkowie oddziałów ratowniczych i straży ogniowej. Dotychczas wydobyto jedenaście zwłok i przewieziono 20 rannych do szpitala.

Zachodzi obawa dalszych wybuchów ponieważ stwierdzono, że na okręcie znajduje się jeszcze 14 cystern z naftą. — Z powodu wielkiego żaru musiano nadbrzeże uprzątnąć. Straż ogniowa i drużyny pomocnicze musiały się oddalić na 150 metrów od ognia.

Oplaty sądowe, notarialne i hipoteczne za czynności związane z konwersją i uporządkowaniem długów rolniczych.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 30 października b. r. postanawia, że wypisy, opisy, zaświadczenia, wyciągi i inne dokumenty, wydawane przez sądy dla dokonania konwersji lub uporządkowania długów rolniczych, jak również wszelkie wnioski i wpisy hipoteczne pozostające w związku z przeprowadzeniem konwersji lub uporządkowaniem długów rolniczych — **wolne są od opłat sądowych i hipotecznych.**

Poza tem rozporządzenie postanawia **obniżkę do połowy:** a) opłat pisarzy hipotecznych przypadających za wyżej wymienione czynności, b) wynagrodzeń notariuszów za sporządzenie aktów, pozostających w związku z czynnościami wyżej wymienionymi, o ile wynagrodzenie to w rozporządzeniu o wynagrodzeniu notariuszów ustalone jest w stawkach wynagrodzenia stosunkowego lub w stawkach określonych w par. 14 tego rozporządzenia.

Omawiane rozporządzenie już weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Co wieś niesie?

SPROSTOWANIE

W korespondencji z Nieprowic pow. Pińczowskiego, wydrukowanej w Nr. 5 „Sztandaru Chłopskiego” przy wyliczaniu członków nowo wybranego Tymczasowego Komitetu zostało mylnie wydrukowane nazwisko jednego z obywateli — powinno być **Jan Kuk**, a nie Jan Kruk.

ROGÓW, pow. Hrubieszowskiego.

Od dłuższego czasu ludność tutejsza jak również i ze wsi okolicznych należała najpierw do Stronnictwa Chłopskiego, a później do Ludowego. W ostatnich czasach wcisnęli się tutaj komuniści i tak nieuczciwą swoją agitacją podburzyli ludność, że nastąpiło krwawe starcie z policją, rezultatem którego było kilku zabitych i rannych. Dziś siedzi w więzieniu kilkudziesięciu chłopów z Rogowa.

Każdy to dobrze rozumie, że dzisiaj czasy są ciężkie, a więc i rozgoryczenie wśród chłopów duże, zwłaszcza wtedy gdy przyjeżdża sekwestrator, by ścigać

zaległe podatki, i dlatego to różni podżegacze komunistyczni podjudzają chłopów do walki z policją, bo sami nie mają do stracenia. Ucieknij taki i szukaj wiatru w polu, a chłop z kobietą, z dziećmi i z gospodarstwem zostaje na miejscu i zabierają go potem łatwo do kryminału. I cóż z tego, że zabijają, czy poraniają jednego, czy dwóch policjantów. Na ich miejsce przyjdą nowi, a tu wdrowie po zabitym emeryturę będą płacić, a z czyjej kieszeni, a przecież z chłopskich podatków.

My tutaj, jako starzy chłopscy działacze, skupiamy się przy Marszałku Śmigłym-Rydzem i dalej będziemy działać w myśl naszych radykalnych chłopskich uchwał, powziętych na naszym Zjeździe w dniu 23 sierpnia.

Wiele, wiele jest jeszcze pracy na wsi by wśród mas chłopskich rozwinąć poczucie siły i godności chłopskiej, opartej o wysoki poziom dobrobytu i oświaty.

Józef Mochnej.

KLONOWA, pow. Sieradzkiego.

Dnia 8 listopada r. b. odbyło się tutaj zebranie działaczy ludowych. W zebraniu tym wzięło udział 25 osób. Na zebraniu przybyli sami starzy działacze ludowi i pomimo zawziętej przeciwnej agitacji endeków i piastowców stanęli jako szermierze, by walczyć o Polskę ludową pod przewodnictwem syna chłopskiego Marszałka Śmigłego-Rydzę.

Referat polityczny o sytuacji wewnętrznej wygłosił ob. Ignacy Kowalski. Po referacie i dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1) Zebrani oddają hołd Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi oraz uznają Go za Wodza całego narodu i Wodza Ludu Wiejskiego, a nie uznają żadnych innych wodzów w Polsce.

2) Zebrani uznają i solidaryzują się z uchwałami Zjazdu z 23 sierpnia oraz uznają tygodnik „Sztandar Chłopski” jako pismo sprawie chłopskiej służące, i wzywają wszystkich chłopów w całej Polsce, by pismo to czytali i rozpowszechniali.

3) Zebrani postanowili z całą bezwzględnością prowadzić walkę przeciw endecji i komunizmowi oraz przeciwko wszystkim tym, którzy są wrogami czyścigo ruchu ludowego.

4) Zebrani darzą pełnem zaufaniem wszystkich tych, którzy mieli odwagę na taki czyn, jak zwołanie Zjazdu w dniu 23 sierpnia, nie bacząc na to, że staną się przedmiotem kalumni i oszczerstw. Jednocześnie zebrani darzą pełnem zaufaniem ob. Henryka Wyrzykowskiego, b. posła ziemi Sieradzkiej za jego długoletnią pracę ideową dla dobra ruchu ludowego w pow. Sieradzkim.

W końcu wybrano tymczasowy gminny Komitet Działaczy Ludowych, w skład którego weszli: 1) Musiański Stefan, 2) Kowalski Ignacy, 3) Nowak Franciszek, 4) Chudzia Stanisław, 5) Sowijak Adam.

ŚLADKÓW DUŻY, pow. Stopnickiego.

W dniu święta Niepodległości, dnia 11 listopada odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie ludowe pod gołym niebem, w którym wzięły udział wszystkie organizacje społeczne z 4 okolicznych gmin oraz tłumy ludności, razem z górą 3000 osób. Celem tego zgromadzenia było uroczyste wmurowanie i poświęcenie tablicy

pamiątkowej w domu, w którym kwatrował Józef Piłsudski podczas pamiętnych bojów legionowych, w latach 1914/15.

Główną mowę wygłosił poseł Jan Wójcik, który omówił walki i dzieła dokonane przez Józefa Piłsudskiego z kolei przeszedł do momentu wręczenia buławy Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. Gdy tylko mówca wymienił nazwisko nowego Marszałka zerwał się z piersi chłopskich potężny jak grom okrzyk: „Niech żyje!” oraz długotrwały grzmot oklasków, poczem dopiero poseł Wójcik mógł ciągnąć dalej swoje przemówienie, w którym wyjaśnił, że wyniesienie gen. Śmigłego-Rydzę nie tylko ma wielkie znaczenie wojskowe, ale również i polityczne, co wyraźnie podkreślił p. Prezydent Rzeczypospolitej w swej mowie, którą wygłosił przy wręczeniu buławy. Przez wielkie swe zasługi w walkach o niepodległość i w pracach nad rozbudową i organizacją Armji Polskiej, Marszałek Śmigły-Rydz wysunął się nie tylko na czoło Armji, ale stał się jednocześnie i moralnym Wodzem całego Narodu, a z ludu wiejskiego się wywodząc i nie wstydząc się swego chłopskiego pochodzenia, stał się przez to samo naturalnym Wodzem rzeszy chłopskiej.

Jak głęboko zapadły w serca ludzkie słowa przemówienia posła Wójcika, niech dowodem tego będą gorące i rześiste oklaski, jakimi zostało ono nagrodzone.

St. Pabjan.

KULESZE KOŚCIELNE

pow. Wysoko-Mazowieckiego.

Dnia 15 b.m. odbyło się zebranie we wsi Kulesze-Kościelne, pow. Wys.-Mazowieckiego. W wypełnionej po brzegi sali remizy strażackiej zebrani w ilości kilkuset osób z zainteresowaniem wysłuchali referatu ob. Spalińskiego, a następnie wybrali Komitet Powiatowy Działaczy Chłopskich jak niżej.

Przew. Wnorowski Józef, wice przew. Choiński Jan i Kalinowski Antoni, sekr. Kaczmarek Stanisław, skarb. Kulesza Stanisław, czł. Chmielewski Franciszek, Grodzki Mieczysław, Parczewski Józef i Choiński Aleksander.

SOKÓŁKA.

Dnia 2 listopada 1936 r. na Zjeździe Działaczy Chłopskich w Sokółce został wybrany i ukonstytuował się Komitet Powiatowy w składzie następującym:

Przew. Kozłowski Antoni — Lipina, wice-przew. Sobolewski Stanisław — Popławce i Szydłowski Jan — Sidra, sekretarz Milucin Paweł — Kuźnica, członkowie: Onorko Władysław — Wierzchlesie, Sanko Aleksander — Kraśniana, Hlebowier Antoni — Sokółka, Budrowski Władysław — Odelsk.

Baczność woj. Białostockie!

Zawiadamiamy, że na terenie województwa Białostockiego urządzamy liczne zjazdy, wiece i zebrania, na które zapraszamy naszych przyjaciół, sympatyków i czytelników „Sztandaru Chłopskiego”. Zjazdy nasze tymbardziej będą miały wielkie znaczenie i doniosłość, ponieważ bierzemy udział w tworzeniu nowego Wielkiego Ruchu Chłopskiego, a tem samem nakreślamy nową historję ludu wiejskiego.

Przybywajcie na zebrania i zjazdy:
dnia 22 listopada o godz. 12 w Ostro-
łęce w Biurze Porad p. Pszczółkowskiego
Jana.

Dnia 22 listopada w Tryczówce przy
kościółce o godz. 13.

dnia 22 listopada o godz. 12 w Zabłu-
dowie, przy kościele.

dnia 22 listopada o godz. 12 w Czar-
nowsi-Kościelnej, przy kościele,

dnia 26 listopada o godz. 13 w Biel-
sku Podlaskim, przy ul. Mickiewicza 72,
u p. J. Sawickiego,

dnia 29 listopada o godz. 11 w Bia-
łymstoku przy ulicy Pierackiego 19 od-
będzie się Zjazd Powiatowy Działaczy
Chłopskich.

Na wszystkich zebraniach szczegółowo
omówimy plan działania i wybierzemy
Komitety Powiatowe Działaczy Chłop-
skich.

Na zebraniach będą przemawiać: były
poseł Sawicki i inni delegaci.

Kącik korespondencyjny.

Ob. Wojciech Florczyk, w. Cierchy, pow. Kieleckiego. U nas w Polsce też przystępują już do budowy takiej stacji w Warszawie, że można będzie widzieć tego, z którym się rozmawia przez telefon. Jak się będzie słuchało radia, to też będzie można widzieć tego, co przez radio mówi, czy też śpiewa. Nazywa się to telewizja. Kolejki linowe też w Polsce istnieją, głównie do przewożenia węgla z kopalń do wagonów na kolei. Gazetę będziemy nadal wysyłać.

Ob. Józef Kozak w. Nowodziel, pow. Grodzieńskiego. Nadesłany wiersz wydrukujemy trochę później, gdyż obecnie mamy bardzo dużo materiału do druku, nadesłanego przez innych Czytelników już wcześniej. Ob. Adolf Sawicki będzie w Grodnie przy ul. Zamkowej Nr. 2 w czwartek dn. 19 listopada, możecie więc tam się z nim zobaczyć. Gazetę będziemy nadal wysyłać. Jednocześnie prenumeratorów.

Ob. Markiewicz Bolesław, w. Postawach. Gazetę naszą wysyłamy stale. Prosimy reklamować na pocztę. Bardzo nas cieszy zapał i chęć do wspólnej pracy z nami, jaką Szan. Obywatel w swym liście wyraża. Prosimy jednak prenumeratorów.

Ob. Jan Bieluk w. Siderka, pow. Sokólskiego. Bardzo dziękujemy za pamięć o naszej gazecie i prosimy o jednanie czytelników.

Ob. Michał Pankowski w. Rogozinie, pow. Płockiego. Wszystkie żądane numery wysła-
liśmy. Za pamięć o nas dziękujemy.

Pokwitowania

Po 1 zł. za prenumeratę nadesłali: M. Tyla, W. Woźniowski, A. Rafałko, M. Pankowski, F. Knaja, St. Jachim, Sz. Baran, J. Szostak, F. Całka, J. Kałka, J. Michno, J. Jach, J. Chudzik, Fr. Szumiela, H. Emielita, W. Niedźwiedź, J. Parol, St. Nowak, A. Omyła, St. Białobok, M. Zamojcin, J. Zurek, J. Cimoch, W. Myszor, St. Piotrowski, Wł. Kasperek, M. Mazurek, P. Szczuka, B. Sztuczyn, J. Sak, St. Jaworski, M. Ślusarczyk, Fr. Ługowski, M. Wojnarowski, J. Leszczyński, G. Nowosar, W. Rybus, J. Skowron, R. Łuczak, N. Rokicki, L. Widlak, St. Baszkiewicz, K. Oleczyk, B. Pawelec, K. Potas, W. Siwik, A. Miłucha, St. Sobiepanek, W. Błoch, B. Dalikowski, Fr. Kryehnia, Wł. Tkaczyk, M. Broda, T. Koziół, T. Urban, Fl. Niemiec, A. Markiewicz, J. Kroc, P. Lipiński, G. Mizio, W. Kociak, J. Reszek, M. Piekarczyk, M. Bogusz, F. Siwek, W. Krysiak, W. Rembiel, J. Dziechciarz, L. Paździor, N. Kowalczyk, C. Józwiakowa, M. Witkowski.

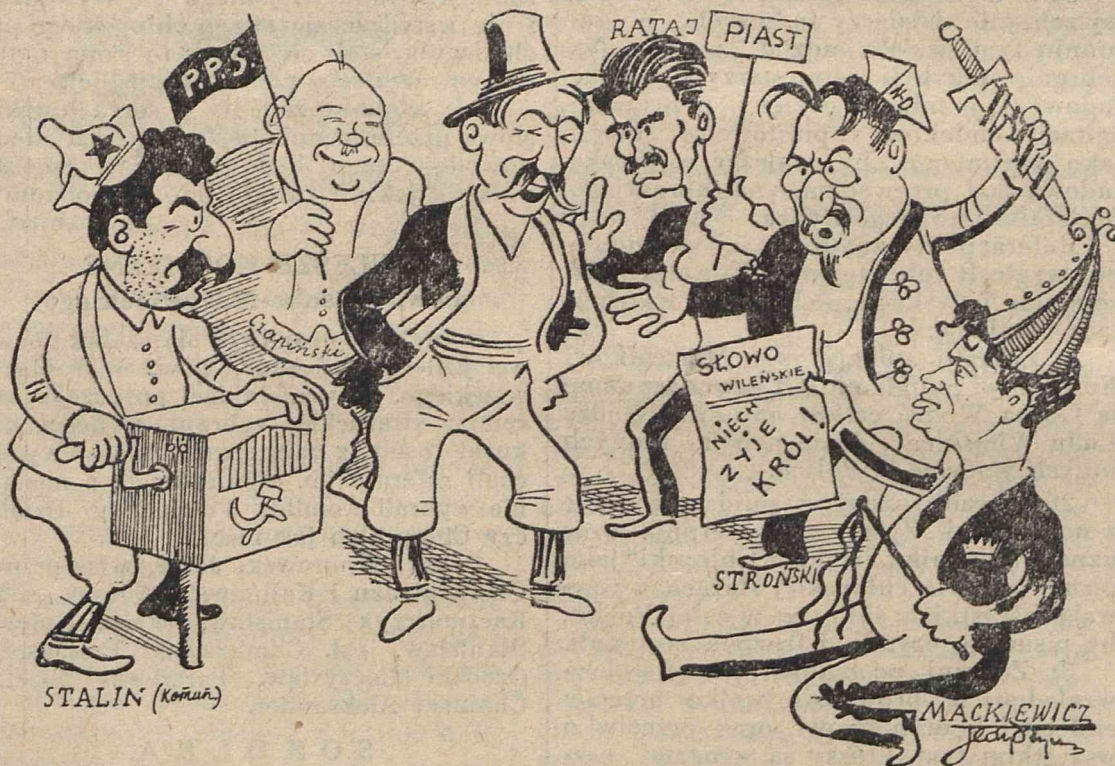
Po zł. 1 gr. 50 nadesłali: M. Siwek, St. Mier-
nik, J. Szczygieł, St. Kupski.

Zł. 3. nadesłał: P. Rakowski.

Od Administracji. Powiadamy naszych Czytelników, że w dzisiejszym numerze ostatni już raz drukujemy pokwitowania nadesłanej prenumeraty. Więcej złożyć tego nie będziemy ze względu na brak miejsca w gazecie, a prze-
cież i tak każdy Czytelnik ma pokwitowanie z pocztą.

NOWY CHŁOPSKI KRAKOWIACZEK

(na melodię: leciał pies przez owies...)



STALIN (Kosm.)

Komedjanci dziś się
Na chłopą uwzięli
i w jednym szeregu
przeciw wsi stanęli

Oj—dana!

Tak „towaryszcz” Stalin
Chłopa bajeruje.
A Rataj z piastami
też mu sekunduje

Oj—dana!

Bo dziś Piast nie chwytą
Trzeba rrradykalnie
Nie dziw więc, że często
Maciej głupstwo palnie

Oj—dana!

Komuna choć przecie
Nie lubi Witosa,
Żeby zaś wleść na wieś
Śpiewa mu dziś hossa

Oj—dana!

Endeki zaś chcą mieć
Znów pakt lanckoroński
Przeto od nich działa
Imć pan półżyd Stronki.

Oj—dana!

Towarzysz Czapiński
Też gra chłopom zucha —
Grałby jeszcze lepiej,
Żeby nie miał brzucha

Oj—dana!

Więc dobrana para
Razem z Mackiewiczem
„trybun” z pepeesu
z wileńskim paniczem

Oj—dana!

Każdy ma dla chłopą
leki niezawodne,
a językiem miele
ciągle słówka modne

Oj—dana!

Chłop se z frontu stoi
i z uśmiechem patrzy,
jak go chce znów złapać
zgraja starych graczy

Oj—dana!

— Swoją pójde drogą,
wprost im odpowiada,
Wasze kuglowanie
Już się na nic nada

Oj—dana!

Chłopi teraz z wojskiem
i ze Śmigłym idą
Bo tylko w ten sposób
Skończym na wsi z bidą.

Oj—dana!

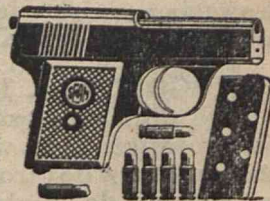
Sprzedaje się

Gospodarstwo 15 ha ziemi ornej, łąk
i pastwiska. W jednym kawałku. Zabu-
dowania dobre. Ogród owocowy oraz
swoje lasy. Położone w powiecie
Sokólskim. Dowiedzieć się na adres:

A. Sawicki, Białystok, ul. Czysta 32.

OSTATNIA NOWOŚĆ francu- ska.

Automat 6-cio mm.,
wyrzucający sam gilzy
po wystrale. Huk ogłu-
szający. Strzelający do
celu metalowymi kulka-
mi lub śrutem. Zapew-
nia bezpieczeństwo oso-
biste w domu i w po-
droży. Cena reklamowa
zł. 5.95, 2 szt. 11.50, 100 kul syst. „Flobert” zł. 3.65.
8-mie strzał. zł. 18.— w/g rys. 25.—, szczerotkę
dodajemy darmo. Pozwolenie nie potrzebne. Wy-
syłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy
odbiorze. Adres: P.F. Br. E. Jakubiński, Warszawa.
Leszno 60 Sz. Ch.



Cena prenumeraty rocznej zł. 6, — kwartalnej zł. 1 gr. 50, — miesięcznej gr. 50, cena pojedynczego numeru 15 gr.
Cena ogłoszeń: cała strona zł. 400.—, 1/2 strony zł. 200.—, 1/4 strony zł. 120.—, mniejsze — 1 mm. — 60 gr.

Redaktor: Henryk Wyrzykowski

Wydawca: Andrzej Waleron

Druk. „Lechja” w Białymstoku, Ryn. Kościuszki 15, tel. 6-11.